



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 45 (1053)

DNIA 13 MAJA 1935 ROKU

ROK XV

Józef Piłsudski nie żyje

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski zmarł dnia 12 maja o godz. 20 min. 45 w pałacu Belwederskim w Warszawie.

Ostatniego namaszczenia olejami świętymi udzielił ks. Władysław Korniłowicz.

Cierpienie Marszałka Piłsudskiego rozwijało się od kilku miesięcy.

Wezwany z Wiednia profesor Wenckebach oraz dr. Antoni Stefanowski rozpoznali raka żołądka i wątroby.

Stałą opiekę lekarską wykonywali pod kierownictwem gen. dr. Stanisława Rupperta ppłk. dr. Stefan Mozołowski, mjr. dr. Henryk Cianciara i mjr. dr. Felician Tukanowicz.

Gwałtowne pogorszenie nastąpiło w dniu 11 maja w postaci silnego krwotoku żołądkowego, który spowodował osłabienie serca, a następnie zgon.

Oroędzie Prezydenta Rzeczypospolitej

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki ogłosił wczoraj wieczorem następujące orędzie:

Do Obywateli Rzeczypospolitej.

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem swego życia budował siłę w narodzie.

Genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oparą.

Za ogrom Jego pracy dane mu było oglądać państwo nasze jako twór do życia zdolny, do życia przygotowany a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkiem wyężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział bo dawno odczuwał że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą.

Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skończyłby spocząć.

Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbałej.

Ten Jego testament nam żyjącym przekazany przyjąć i dźwignąć mamy.

Niech żaloba i ból pogłębia w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłymi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej

I. Mościcki

Warszawa — Zamek, dnia 12 maja 1935 r.

19. V. wyścig „Expressu Porannego“

Walka elity kolarzy na trasie 105 km.

XII-ty turniej kolarski „Expressu Porannego“ otworzył jak coroku w elki szosowy sezon kolarski w P. j. sse.

W dniu 19-maj na trasie Warszawa — Jabłonna — Nowy Dwór — Serock — Zegrze — Jabłonna — Pelcowizna — Praga — Dynasy najlepsi szosowcy polscy szoszą ze sobą ciężką walkę o przył, który oprócz zaszczytnego tytułu zwycięzcy daje coroku automatycznie legitymację na jedną z czołowych lokat w całorocznej liście 10-ciu najlepszych szosowców.

W roku bieżącym walka zapowada się o tyle jeszcze ciekawiej, niż kiedykolwiek dotąd, że świetny stan szosy pozwala się spodziewać pobicia dotychczasowego rekordu 105-kilometrowej trasy, który w czasie 3:13:22 ustanowił w r. 1933-im Fr. Kielbasa.

Przy okazji przypominamy całkowitą listę dotychczasowych zwycięzców wyścigu. Brzmiała ona: r. 1924 — Kamiński (W. T. C.), r. 1925 — Ignatowicz (Lwów), r. 1926 — Ziembicki (Brześć), r. 1927 — Waliński (Łódź), r. 1928 — Kaminowski (W. T. C.), r. 1929 — Wisz-

nicki (A. K. S.), r. 1930 — Olecki (Legia), r. 1931 i 1932 — Targoński (Legia), r. 1933 — Kielbasa (A.K.S.), r. 1934 — Zieliński (Orkan).

Jak zatem widzimy, począwszy od r. 1928-go, prowincja, która w poprzednich trzech latach zdobyła puchar przechodni „Expressu Porannego“ została zmajoryzowana przez swych kolegów stołecznych.

W roku bieżącym karta zwycięstw Warszawy może się jednak znów odwrócić, jeśli wziąć pod uwagę klasę, jaką reprezentują nie wątpliwie szosowcy prowincjonalni ze Śląskiem, Łodzią i Krakowem na czele.

Ze w każdym razie atak ten i to atak groźny będzie miał miejsce, świadczy o tem choćby fakt, iż na liście tegorocznych zapisów pierwsze pięć miejsc obsadzili kolarze krakowskiego klubu R. K. S. Legia, a potem widzimy dopiero zgłoszenia klubów stołecznych z W.T.C. i Prądem na czele.

Jak wspomnieliśmy walka w wyścigu toczyć się będzie o puchar przechodni „Expressu“. W roku 1932-im pierwszy taki puchar

zdołała definitywnie Legia stołeczna, dzięki trzem kolejnym zwycięstwom Oleckiego i Targońskiego.

Na drugim, skolei ufundowanym pucharze widnieją dotychczas nazwiska Kielbasy i Zielińskiego.

Tegoroczny obrońca pucharu nie będzie miał w r. b. pewnością łatwego zadania, aby powtórzyć swe zwycięstwo zeszłoroczne. Koalicja najlepszych szosowców polskich, wreszcie tak często decydujący na naszych drogach lut szczęścia, mogą łatwo przeważać szalę na inną stronę.

Zwycięzca biegu „poza pucharem“ przechodnim zdobywa cenną honorową nagrodę indywidualną, oraz złoty żeton, ofiarowany przez organizującego wyścig W. T. C. Poza tem następnych pięciu na mecie otrzymają cenne nagrody honorowe.

Wspaniałem tem do 105-km. wyścigu szosowego, będzie rozegrany tego dnia na ulicach stolicy 15-km. propagandowy wyścig uliczny, a całość turnieju kolarskiego „Expressu Porannego“ dopełnią pierwsze w tym roku zawody towarzyszące na Dynasach.



NA DWORCU WSCHODNIM W WIEDNIU wysiadła właśnie ekspedycja naszych piłkarzy. Siedzą: Zwierz, Haliszka, Butanow, Matyas, Kotlarczyk, Gemza. Na prawo stoi szef wyprawy płk. dypl. Głabisz.

A.Z.S.-Ł.K.S. 63:44

Mecz lekkoatletów w Łodzi

ŁÓDŹ, 12.5. — Tel. wł. — Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne A.Z.S. Warszawa — Ł.K.S. przyniosły gościom stołecznym ładne zwycięstwo w ogólnym stosunku 63:44. Poziom zawodów nie zadowalając, a przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie wiatr. Jedyną okrasą meczu to wynik 165 cm. Pławczyka w skoku wwyż, uzyskany w nienajlepszych warunkach. Falisty z lekka teren i słaba widoczność poprzeczki nie pozwoliły mu na więcej. Pięknie skakał również Iwanowski, który przy wysokości 180 cm. uległ kontuzji. Pławczyk zawiódł natomiast zupełnie w dysku, rzucając coś ponad 35 mtr. Słaby ten wynik nie usprawiedliwia nawet nieprzygotowania rzutnika.

100 m. wygrał Koźlicki A.Z.S. w 11.2 przed Wróblewskim I (Ł.K.S.) 11.9. Paszkowski (Ł.K.S.) i Derwiszyński (A.Z.S.), który ni stąd ni zowąd wystąpił w roli sprintera. Poza konkursem sędka wygrał Radwański (A.Z.S. Poznań) w tym samym czasie co Koźlicki. Również 200 m. wygrał Koźlicki w 24 sek. przed Wróblewskim 24.8. Derwiszyński i niedysponowanym Andrzejakiem.

800 m. wygrali pewnie goście Miller i Czechowski, w jednakowym czasie, 2:08.4, którzy pozwolili Mundowi przewodzić przez 650 m., aby na finiszu zarobić 8 m. Czas Munda 2:10.2.

5 km. wygrał pewnie Duplicki A.Z.S. w 16:43.4. co jest o tyle zadawalające, że czas osiągnięty był bez większej konkurencji przy niekorzystnych warunkach (wiatr). Drugim był Zak (A. Z. S.) 17:08.2, 3) Wróblewski II, 4) nie dysponowany Polak.

Sztafeta 4x100 m. wygrał pewnie A.Z.S. w składzie: Twardowski, Koźlicki, Kostrzewski, Pławczyk w 46 sek. 2) Ł.K.S. — 48.8 o 15 sek. Sztafeta szwedzka wygrali goście w 2:11.1. Skok w dal wygrał Twardowski 659 cm., 2) Bobiński 634, 3) Paszkowski 610. Kulę wygrał pewnie Zieleniewski (A.Z.S.) 13.33, 2) Błaszczak (Ł.K.S.) 12.38, 3) Metelski (A.Z.S.) 10.33, 4) Grubert 10.39. Dysk wygrał niespodziewanie Błaszczak (Ł.K.S.) 35.56, przed Pławczykiem 35.73. Zieleniewski 34.63 i Grubertem 20.03. Oszczep nie odhwił.



NAKADY KOLARZY W W. I. C. Siedzą p.p.: Zagożdźński, Leskiewicz, Olecki, Golebiowski, red. Lipszyc. Stoją: pp. Pfeifer, Bykowski, Konieczny, Woźniak, Grzybkowski.



REPREZENTACYJNA DRUŻYNA STOLICY PRZED WYJAZDEM DO ŁÓDZI gdzie uzyskała zwycięski wynik 2:1 w meczu o puchar Republiki.

W drodze do Wiednia i pierwszy dzień na miejscu

Kartki z wyprawy naszych piłkarzy

KATOWICE, 10.5. — Punktualnie o godzinie 22.09 nadjechał do Katowic ekspres warszawski, wiozący kierowników oraz graczy stołecznych, wyznaczonych do reprezentacji przeciw Austrii. Na peronie, prócz garstki dziennikarzy, zobaczyliśmy p. Mallowa, oraz walczyrka Sierżbkiego i Fontowicza. Słazacy, pod wodzą Wodarsa, przysili ku największemu zdenerwowaniu dopiero w chwili kiedy pociąg już stał na stacji. Krótka wymiana słów, a raczej życzeń i pociąg ruszył.

Nastroj panował nienajlepszy, poprostu dziwnie ponury. Miało się wrazenie, że jada po pewną porażkę!

Pomijając już fakt, że na dworcu nie zjawili się żaden przedstawiciel ani sporządzonego klubu, ani ze Śląskiego O. Z. P. N., musimy podnieść inny szczegół. Oto gracze ślascy nie wiedząc, że zarezerwowano specjalny wagon drugiej klasy, zakupili sobie za własne grosze bilety aż do granicy, t. j. do Zembrzydowic.

Co tu było nie w porządku. WIEDEN, 11.5. — Tel. wł. — Wczesnym, pogodnym rankiem, o godz. 6-ej, zgromadziła się na dworcu wschodnim w Wiedniu spora gromadka ludzi, by przywitać polską reprezentację piłkarską, przybywającą na niedzielny mecz. Zjawili się: przedstawiciele związku austriackiego, p. Hugo Meisl, Jakesch i Hierath, reprezentanci poselstwa i kon-

sulatu R. P., z konsulem Kisielnickim na czele, dr. Tenenbaum, prezes stowarzyszenia polskich w Wiedniu i inni.

Z wagonu warszawskiego i lwowskiego wyspali się na peron kierownicy oraz gracze i po ogólnej prezentacji usadowiono się w autokarze, który przewoził drużynę do hotelu „de France“ na Schotten-Ringu.

Podróż przeszła zupełnie normalnie i większość graczy, mimo niewygód, spała. Mimo to jednak kierownictwo drużyny zdecydowało się zapakować graczy do łóżka do godziny 12-ej w południe.

Dalszy program na sobotę przewidywał spacer po mieście, obiad o godz. 13-ej, o 13.30 odjazd autobusem na zwiedzanie miasta, „wizyta“ na turnieju tenisowym (finał Jedrzejewskiej o 15.30), o 17-ej herbatka w konsulacie.

Na godzinie 19-tą zamówiony był masażysta, o 20-ej przedstawienie w rewii i wczesny powrót do hotelu.

P. Schneider, który przybył z zamierzonym sędziowaniem na lini, został zaproszony na szedego głównego zawodów Austrii Górna — Amatorski Team Wiednia, które odbyły się jako przedmecz naszego meczu, Hugo Meisl wyjaśnił bowiem, że w Wiedniu istnieje zwyczaj, iż na linii sędziują zawsze Austriacy. W rewanżem więc spotkanie w Polsce obaj sędziowie liniowi będą również polscy.

Dzień sobotni spędziła polska ekspedycja piłkarska niemal zupełnie zgodnie z poprzednio podanym programem. Po obiedzie dużym autokarem udano się do pięknego Schönbrunnu, a następnie na boisko. Doskonale teren jutrzejszego spotkania sprawił na graczach dobre wrażenie.

Po kolacji gracze udali się do Prateru, a o godzinie 22-ej cała drużyna leżała już w łóżkach.

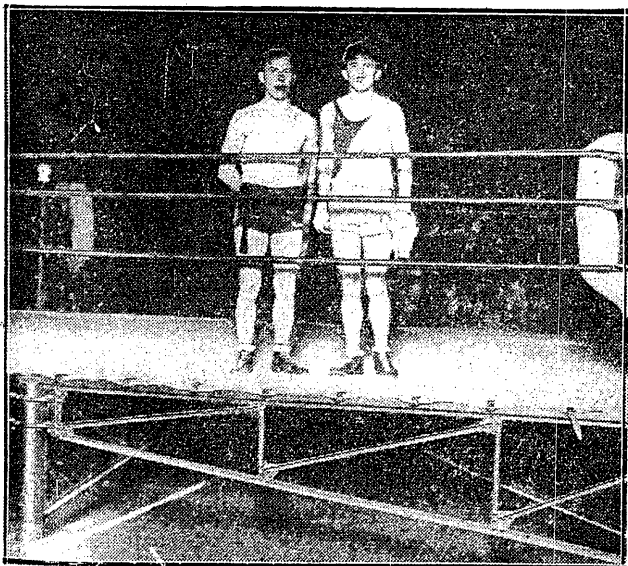
W niedzielę po krótkim spacerze, gracze zjedzą obiad, o godz. 13-ej, a o godz. 15-ej nastąpi wyjazd na boisko. Drużyna przebrać się będzie nie w hotelu, lecz w obsejnych szatniach stadionu na Praterze. Przed meczem na boisku nie będzie żadnych uroczystości. Zawody poprzedzi jedynie odegranie hymnów, a upominki wręczone będą dopiero na bankiecie, który odbędzie się o godz. 20-ej zaraz po meczu.

Na hotelu „de France“, w którym mieszka drużyna polska, wywieszona została flaga polska, to samo zreszta jest w hotelu „Metropol“, gdzie mieszka Jedrzejewski.

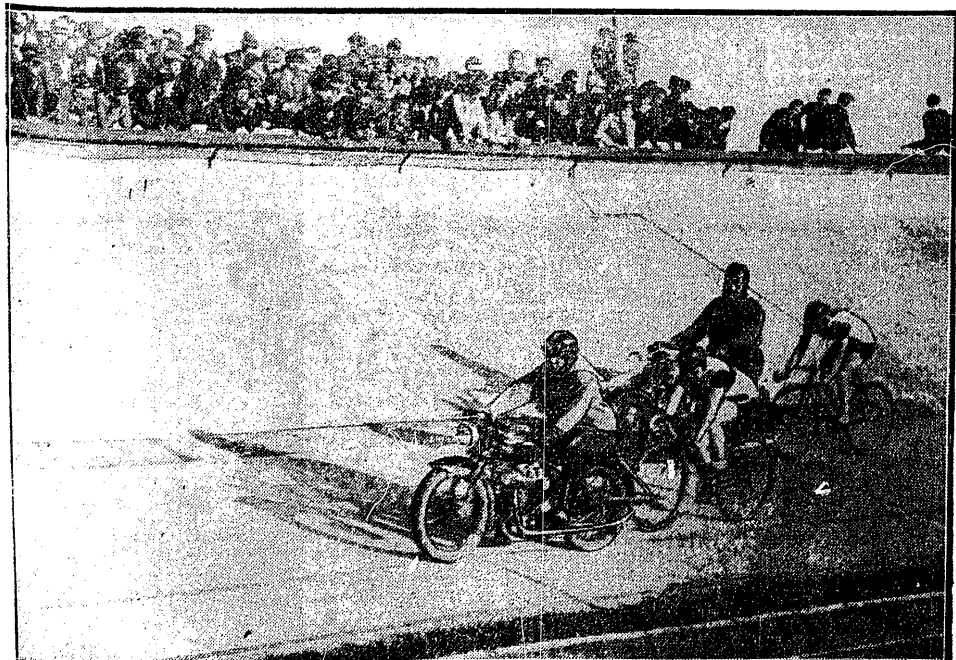
Uzupełniając notatki prasy o jutrzejszym meczu, dodac trzeba, że „Sporttagblatt“ przewiduje zwycięstwo Austrii, a placac o graczach polskich podaje jako najlepszych Butanowa, Kotlarczyków, a w ataku Pazurka, który chociaż wolny, ma jednak niebezpieczny strzał. Całość drużyny według piśma wiedeńskiego jest bardzo szybka (!).



Nr. 34 — WISNIEWSKI z Warszawiaki, zajął pierwsze miejsce w Biegu Narodowym naprzelaj. Drugi był Nr. 25 — Przybytko (Skra)



RING BOKSERSKI NA KORCIE TENISOWYM Hirsch (na prawo) bije Bareję (Legia) w meczu wygranym przez Gedanę 11:5



OLECKI MINIE ZA CHWILĘ GÓRA FAJGEGO podczas niedzielnych zawodów organizowanych przez W.K.S. Legia.



Nie chciało im się grać!

Anglicy przegrywają w Pradze 1:5

Praga, 10 maja.

Napewno żaden z 30.000 widzów, wypełniających po brzegi boisko Sparty nie przypuszczał, że kombinowana drużyna Sparty i Slavii zwycięży w takim stosunku bramkowym i w tak wspaniałym stylu. Był to jeden z najlepszych meczów w Pradze. Drużyna czechoska, choć złożona z graczy dwu klubów stanowiła zwały zespół, którego przyjemna precyzja kombinacja wyprowadziła całkowicie z konceptu nawet takich rutyniarzy jak Manchester City. Goszczące opanowali natychmiast boisko, nie pozwalili gościom przyświe do głosu, zaskoczyli ich poprostu świetna forma i zwyciężyli wysoko i zasłużenie.

Truźno natomiast znaleźć słowa

SPARTA POKONANA.

PRAGA, 12.5. X Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich wyniki były następujące: Sparta — Bohemians 2:3 Slavia — Victoria (Pilzno) 2:1, Zidenice wygrały w Pilznie z SK Pilz 2:1. Cechie Karlin — DFC 2:1, SK Kladno — SK Prostějov 3:1, AFK Kolin — Tepitzer FC 3:1.

Sparta w meczu z Bohemians pewna była niemal zdobycia dwu punktów, które zapewniłyby jej definitywnie mistrzostwo. Bohemians bowiem jest najpoważniejszym kandydatem do spadku, to też jego zwycięstwo jest tem większą sensacją.



ISTNA PIRAMIDA

utworzyła się pod bramką czechoską podczas meczu z Manchester City w Pradze. Na górze bramkarz Klenovec z wyciągniętymi pięściami.

Jędrzejowska powtórnie mistrzynią Austrii

Drugi tytuł zdobywa Polka wspólnie z Deutsch

WIEDEŃ, 11.5. — Tel. wł. — Mi-
mo bólu zębów, który dał się we
znaki mistrzyni Polski jeszcze w
piątek, w czasie meczu z Deutsch,
potrafiła ona zupełnie łatwo w fi-
nale mistrzostw pokonać Austriaczkę
Herbst 6:3, 6:0.

Jędrzejowska miała dużą prze-
wagę, jedynie w pierwszym secie,
przy stanie 3:1, zwolniła tempo gry
i wtedy przeciwniczka wyrównała.
Potem jednak Polka stała atako-
wała i Herbst nie miała nic do po-
wiedzenia. Jędrzejowska wygrała
9 gier z rzędu i turniej. W półfi-
nale Herbst pokonała Kraus 6:2, 6:4.
W grze mieszanej Jędrzejowska
wraz z del Bono rozegrała spotka-
nie z parą austriacką Kraus-Plan-
ner. Para polsko-włoska wygrała
7:5, 5:7, 6:1. W pierwszym secie
Austriacy prowadzili już 5:1.

W grze podwójnej pań Jędrzej-
owska jest w finale z Deutsch, po
zwycięstwie nad parą Wolf —
Kraus 6:2, 7:5.

W grze pojedynczej panów bar-
dzo interesujące spotkanie roze-
grali Palmieri i Hines. Tym razem
Włoch nie miał prawie żadnych
punktów i wziął rewanż na Ame-
rykanina za porażkę w Rzymie,
zwyciężając 6:3, 6:4, 6:3.

Drugim finalistą jest również Włoch
de Stefani, który łatwo pokonał
starzejącego się Matejkę 6:3, 6:3, 6:3.

W grze podwójnej panów w fina-
le znaleźli się Artens — Planner
po zwycięstwie nad parą Stefani-
del Bono 6:2, 2:6, 13:11, 8:6
i Brosch-Haberl, po zwycięstwie
nad parą Metaxa — Baworowsky
6:3, 3:6, 6:3, 3:6, 6:3.

W uosobieniu Jędrzejowskiej
i w ustosunkowaniu się do tenisa
zasiała wielka zmiana. Nigdy dotąd
nie widać było u niej tyle zapału,
ochoty do gry i ambicji, jak teraz.
Mówi stale o tenisie, opowiada jesz-
cze ciągle wrażenia z Rzymu (skąd
otrzymuje zresztą w Wiedniu ta-
jemnicze telefony), snuje plany na
przyszłość i najważniejsze, że chce
grać i to grać jaknajwięcej.

W niedzielę wieczorem wyjeżdża
z Wiednia na kilka dni do Krako-
wa, potem oglądać będzie spotka-
nie o puchar Davisa z Pol. Afryką,
a następnie wyjazd do Paryża na
międzynarodowe mistrzostwa Fran-
cji.

Z Paryża jedzie do Brukseli i...
ma wielką prośbę do PZLT. Chce,
aby ją zwolniono od obowiązku
grania w krajowych mistrzostwach
Polski i by z Brukseli pozwolono jej
iść się wprost do Wimbledonu i
przez tydzień trenować na kortach
trawiastych.

Pomysł jest słuszny, bo podróż z
Belgii do Warszawy i stamtąd do
Anglii będzie spowodowała kosztowa-
nia, a nie mniej ważne, co pobyt
tygodniowy w Wimbledonie, a zawa-
wsze lepiej stanąć tam do turnieju
po treningu na trawie.

WIEDEŃ, 12.5. — W dniu dzia-
siejszym zakończony został turniej
tenisowy o mistrzostwo Austrii.
Dla Jędrzejowskiej był to dzień
połowicznego sukcesu. W grze podwójnej
pań wraz z Deutsch pokonała parę austriacką
Kraus — Wolf w stosunku
7:5, 8:6.

W grze mieszanej przegrała

Sukces piłkarzy Krakowa

Poznań pokonany u siebie 2:6

POZNAŃ, 12.5. — Tel. wł. — Kra-
ków — Poznań 6:2 (4:2). Bramki dla
Krakowa strzelił: Kisieliński i Łyko
po dwie, Kopeć i Woźniak po jednej;
dla Poznania Mikolajewski i Musielak.

Kraków w składzie: Kozłowski,
Joksz, Pazurek II, Lesik, Wilczek,
Zieliński (Cracovia), Kopeć (Wisła),
Woźniak (Garbarnia), Kisieliński (Cra-
covia) i Łyko (Wisła).

Poznań: Konieczny (Warta), Brun
(Sparta), Pawlak, Kubalczak, Przyku-
cki, Danielak (Warta), Zaremba (Le-
gia), Radziejewski, Kryszewski (War-
ta), Mikolajew (Legia), Musielak
(HCP) i Markiewicz (Legia).

Zasłużone zwycięstwo odniosła dru-
żyna Krakowa, która górowała nad go-
spodarzami technicznie i taktycznie.
Gra była żywa i ciekawa, wszelkie ak-
cje gości były skonstruowane, a kom-
binacje efektywne, a przynajmniej sku-
teczne.

O trio obrony rozbił się atak nie-
miec, atak gospodarzy. Jedynie wśre-
dów Musielak, motor ataku po-
znańskiego, stwarzał raz po raz zamie-
szanie pod bramką gości, lecz nie by-
ło nikogo, kto by akcję wykańczał.

Pomoc gości zasilala atak piłkami,
a przynajmniej doskonałą obstawia-
jącą pomoc gospodarzy, która ni-
gdy prawie nie była na miejscu.

Obrona, jak i bramkarz Konieczny,
byli w pierwszej połowie najsłabszą
częścią drużyny. Niepewność i słabe
wykopy co chwile stwarzały nieweso-
łe momenty pod bramką Poznania
i w rezultacie przyniosły utratę czter-
ech bramek w pierwszej połowie.

W drugiej połowie Poznań z począ-
tku przeważał, jednak w ataku nie się
nie wiazało. Napastnicy z kilku met-
rów przestreliwali z wygodnych po-
zycji. Pod koniec Kraków energicznie
nacierał i podwyższał wynik.

Poznań zaczynał, gra przynosiła od
jednej bramki do drugiej. W 14-ej mi-
nucie Mikolajewski ślicznie wolem
zdobywał dla Poznania pierwszą bram-
kę, lecz już w 20 minut później Kopeć
piłką strzałem z 15-tu metrów wy-
równał. Zawinił tu Konieczny, nie u-
stawiwszy się należycie do piłki. Oro-
na gospodarzy gra niepewna, to też
w 27-ej minucie otrzymujemy piłkę nie-
pionową Łyko: krótki bieg i piłka trze-
poce w siatce Poznania.

Na trybunach konsternacja. Atak go-
spodarzy zrywa się do walki i wresz-
cie ładną centrę Markiewicza zamie-
nia Musielak na drugą bramkę dla Po-
znania. Przy stanie 3:2 obrońcy gości
zawiniła rzut karny, egzekwowany
przez Mikolajewskiego. Silny strzał je-
go kieruje Kozłowski palcami w po-
przeczce; piłka wraca w pole, lecz Mi-
kolajewski przestreliwali. Pewna
szansa została zaprzeczona.

W 37-ej minucie Konieczny niefortunnie
wybiega i Łyko strzela do pustej bram-
ki czwartą bramkę dla Krakowa. Pod-
czas zderzenia z Jokszem ulega Musie-
lak kontuzji i znośną go z boiska.

Po przerwie w bramce Poznania
gra Brun (Sparta), a Musielak zajmu-
je znów swoją pozycję. Już w pierw-
szej minucie wykazuje nieporozumie-
nie obrony Kisieliński, strzelając pi-
łką w bramkę. Poznań lekko przeważa,
lecz atak odiera obrońców gości, wzglę-
dnie straszą idą w aut lub słupki. Koń-
cowe ataki Krakowa, przeprowadzone
przeważnie lotnymi skrzydłami, przyno-
szą wreszcie szóstą bramkę, strze-
loną przez Kisielińskiego.

Widzów około 4000. Sędziował nie-
zdecydowanie p. Rosala.

SPORTOWE

Kapelusze i czapki NOWE MODELE



Mieszkowski

Nowy Świat 53
Marszałkowska 109
Targowa 44
Al. Jerozolimska 18

Już przyjechali

Rakiety Pld. Afryki w Warszawie

Bardzo liczna ekspedycja re-
prezentantów PZLT i Legii z Tio-
czyńskimi na czele wybrała się
wczoraj do portu lotniczego na
powitanie drużyny Południowej
Afryki.

To też wielkie było zdziwienie
i rozczarowanie, gdy w samolocie
berlińskim nie zauważono gości.
Pomyłka wyjaśniła się dopiero
po kilku godzinach. Okazało się, że

Afrykańczycy pisząc o terminie
przejazdu podali czas angielski,
dzięki czemu zgadzało się to z la-
dowaniem samolotu. Tymczasem
goście przyjechali pociągami i
przez nikogo nie powitani udali się
do hotelu Europejskiego.

Znajdujemy całą czwórkę i ka-
pitana Barkera w hali hotelowej.
Wszyscy dżentelmeni mają wy-
gląd bardzo elegancki. Farquharson
jest skupiony i poważny, Bertram
również bardzo stępnym, jedynie
po Kirbym i młodzieńkiem Hendrie
nie znać żadnego zażenowania, są
weseli i swobodni.

Trenowali oni do ostatniej chwili
na kortach Bournemouth. W War-
szawie rozpoczynają trening w
poniedziałek o 10 i pół r. i będą je-
szcze raz grali popołudniu. Wogóle
codziennie będą trenowali dwa ra-
zy dziennie.

Wszyscy goście dopytują się z
zaczekaniem o stan pogody.

— Jest nam trochę chłodno —
mówi Farquharson.

Największym zaciepokowaniem
cieszy się Hebda, którego żaden
z gości nigdy nie widział na oczy.

— Czy panowie wiedzą, że Kir-
by pobili w Wimbledonie Cramma?

Kapitan Olchowicz replikuje nat-
ychmiast.

— A czy panowie wiecie, że
Hebda pobili Mac Gratha i Menzla?

Obaj kapitanowie postanowili, iż
losowanie odbędzie się w czwar-
tek rano.

Śląsk bije Lwów 5:2

mimo że goście prowadzą 2:0

KATOWICE, 12.5. — Tel. wł. —
Na boisku Politechniki K. S. w Ka-
towicach odbył się rewanżowy
miejscowy mecz Śląsk —
Lwów. Zawody zakończyły się po
nader interesującym i emocjonu-
jącym przebiegu zwycięstwem go-
spodarzy w stosunku
5:2 (3:2).

Lwowianie grali bardzo dobrze
tak technicznie, jak i taktycznie do
przerwy, po zmianie stron opadli
jednak na siłach to też inicjatywa
przeszła do Śląska, którego gracze
po zmianie stron poprosili nie do
poznania. Śląsk wygrał spotkanie
nietytułem dzięki lepszym opanowa-
niu piłki, ile dzięki lepszej dyspo-
zytce strzałowej jego napastników.

Pierwszą bramkę uzyskuje go-
ście z przytomnego strzału Naha-
czewskiego w 13-ej min. Już w
14-ej Niechciol podwyższa wynik
na 2:0. Znosi się na wysoką po-
różkę gospodarzy, przychodzi jed-
nak lekkie odprężenie i Peterek w
29-ej strzela nieuchronnie obok
słupka. W minutę potem Piątek
wyrównuje gola.

W 31-ej Badura schodzi kontuz-
jowany z boiska, na jego zastę-
pcę wchodzi Czempiś. Za faul na
Wostalu sędzia dyktuje karnego,
który w swoisty sposób Peterek
zamierza na bramkę.

Po pauzie pole walki opuszcza
Seifert, wraca jednak Badura, tak-
że Czempiś z powodzeniem prze-
chodzi do obrony. Ślązakom odtąd
wszystko wychodzi, to też uzy-
skują dalsze bramki przez Wostala
i Peterka, ostatnią z wolnego bez-
pośredniego za faul na Dziwiszu.

Zawody prowadziły bardzo do-
brze insp. Laband z Siemianowic
wobec 1500 osób publiczności.

Na marginesie spotkania należa-
łoby wyrazić zdziwienie, czemu
akurat Śląski OZPN urządził za-
wody te w Katowicach, skoro
wszyscy gracze rekrutowali się z
klubów okręgu świętochłowickie-
go. Polityka ta musiała przynieść
deficyt. Poza tym zapomniano też
i o miejskich dla prasy,

Wielkość boiska sportowego licza się
całkiem poważnie z rozwiązaniem
LOZPN, powołaniem komisarzy, a na-
stępnie zwolnieniem nadzwyczajnego
Walnego Zgromadzenia.

Wielkość boiska sportowego licza się
całkiem poważnie z rozwiązaniem
LOZPN, powołaniem komisarzy, a na-
stępnie zwolnieniem nadzwyczajnego
Walnego Zgromadzenia.

Wielkość boiska sportowego licza się
całkiem poważnie z rozwiązaniem
LOZPN, powołaniem komisarzy, a na-
stępnie zwolnieniem nadzwyczajnego
Walnego Zgromadzenia.

Bokserzy Cuiavii na Śląsku i w Krakowie

Występ sobotni Kujawiaków na zle-
m śląskiej nie cieszył się spodziewa-
nym zainteresowaniem, widownia wply-
niła na to piękna pogoda.

Już ogłoszony po pierwszej walce
wynik popył piękne wrażenia przywi-
tania, oraz zniekształcił zupełnie prze-
bieg walki. Stary Pawlica zabłysnął
wielką formą i świetnie kontrolował
wszelkie ataki Łady (Cuiavia). Zamiast
wysokopunktowego zwycięstwa Śląza-
ka, ogłoszono zwycięstwo kujawiaka.

W drugim spotkaniu, nieobliczalny
Lip (PKS), remisuje z Marzyśkiem,
ale zdobywa punkty na wadze.

Matuszczyk i Rogowski stoczyli naj-
piękniejszą i najlepszą walkę dnia. Ma-
tuszczyk zdobył 2 punkty dzięki na-
pomniemu udzielonemu Rogowskiemu.

W drugim spotkaniu, w wadze piór-
kowej, Nowakowski zremisował z Du-
dzikiem (C).

W lekkiej Cichy (PKS) pokonał
Brzozowskiego dzięki rozumnej takty-
ce.

Powiew wesołości wniósł na salę
Nowak, który swą „pracą” przypom-

niał raczej cynkowca, i został w 2-giej
rundzie poddany przez sekundanta.
Zwycięzca przez techn. k. o. był Fa-
biński (C).

Drugą omyłkę popełnił sędziowie
w walce Guburski — Lewandowski. Po
równie i inteligentnej walce ogłoszono
zwycięstwo Lewandowskiego (C).

Ostatnia walka wieczoru zaczęła się
pod znakiem sensacji. Wrazdł kilku
cenieli sierpowi powalił Józkiwka,
pogromcę Piłata i Ucherka w 2-iej
min. na deski! Następne rundy były
jednak wyrównane i zakończyły się re-
misem pochlębnym raczej dla Józki-
wiaka.

KRAKÓW, 12.5. — Tel. wł. — Mecz
bokserski Wawel — Cuiavia (Inowro-
claw) 9:7. Wawel jest drużyną o wiel-
kich możliwościach i potrafił godnie sta-
wić czoła najsilniejszemu przeciwnikowi,
a nawet ich pokonać, gdy zawody od-
bywały się w Krakowie. Tutaj pięścią
wojskowych czują się doskonale.

W niedzielę wieczorem gładko roz-
prawili się oni z finalistą mistrzostw
drużynowych Polski Cuiavia, która po-
dobnie, jak Wawel, wystąpiła w naj-
lepszym składzie. Mecz ten stał na do-
brym poziomie, a bardzo licznie ze-
brana publiczność nie zawiodła się,
gdyż walki były bardzo emocjonujące
i trzymały w napięciu przez cały czas
widzów.

Wyróżnić należy u zwycięzców
Chrostka, który wreszcie porzucił swój
stary system walki, wziął się na do-
brze do technicznej roboty, nie tracąc
przytem swych starych walorów t. j.
agresywności i sily ciotu. Poza tem do-
brze wypadli Szczurek, Nowicki, Jo-
dowski i Morawa, z gości najsilniej po-
dobni są Rogowski i Marzyśki, za-
wiodł natomiast renomowany Lewan-
dowski. Również po pogromcy Piłata
Józkiwka spodziewano się znacznie
więcej.

Szczegółowe wyniki były następu-
jące: waga musza Łada (C) remisuje ze
Szczurkiem (W). Waga kogucia: Mar-
zyśki (C), który oddaje punkty na
wagę, remisuje po ciekawej walce z
Nowickim. W piórkowej odbyły się
dwa spotkania. Po najciekawszej i na-
jbardziej walce wieczoru Chrostek w
pięknym stylu pokonał Rogowskiego,
który tylko w pierwszej rundzie był
równym przeciwnikiem. W drugiej walce
Dudziak (C) zwyciężył Wnęka. W
lekkiej Bednorz (W) remisuje z Mo-
rowskim, w półśredniej Jodowski (W)
wygrywa z Fabińskim, w średniej wal-
ka Kolonki (W) z Lewandowskim kon-
czy się wynikiem nierozstrzygniętym.
W ostatnim spotkaniu w wadze pół-
ciężkiej Józkiwka wygrywa z Mora-
wą (W).

ŁÓDŹ, 12.5. — Sprawa ostatnich przy-
krych zajęć na ringach łódzkich i nie-
wyciągnięciu przez wydział spraw
dzielowych konsekwencji znajduje swój
epilog na sobotnim walnym zgromadze-
niu Zw. Bokserskiego. Dowiadujemy się
bowiem, że zgłoszony zostaje wniosek
o wyrażenie wotum nieufności dla prze-
wodniczącego WSS p. Wodzisławskiego.

Obrońcy, czy szerczyciele zamętu

Gdy Strij kapituluje, Lwów mówi nie!

Zdawało się, że głoszą już na całą
Polskę sprawa wystąpienia piłkarzy
stryjskich przeciwko PZPN poszła w
ostatnich dniach w zapomnienie. Liczo-
no się bowiem powszechnie, że kluby
stryjskie albo zechcą się w końcu po-
porządkować uchwale Walnego Zgro-
madzenia PZPN i zgłoszą swe oficjal-
ne przystąpienie do okręgu stanisła-
wowskiego, albo stworzą okręg „dzi-
ki”, nie podlegający PZPN.

Stało się tymczasem inaczej. Stryja-
nie znaleźli nieoczekiwanie sołusznika
w osobie LOZPN. Okręg lwowski po-
wziął sensacyjną uchwałę: stwierdza-
jąc, że zdaje sobie sprawę z konsekwen-
cji wypływających dla klubów stryjs-
kich z ostatniego zarządzenia PZPN,
zawiesza tymczasem kluby i niszcząc go
w ten sposób całkowicie sport na tere-
nie Stryja w momencie, kiedy najwię-
szymi czynnikami sportowe dała do rozu-
dowy sportu. Wobec tego jednogłośnie
stało w obronie Stryja i uchwala nie
przyjąć ostatniego polecenia PZPN do
wiadomości. Uchwala ta oznacza, że
kluby stryjskie są związane ze Lwo-
wem.

W tym samym dniu gdy LOZPN o-
świadczył się za Stryjem, podkreg
stryjski nie wiedząc o uchwale LOZPN,
zwrócił się do Stanisławowa z zawa-
domieniem, że zamierza podporządko-
wać się władzom okręgu stanisławow-
skiego i wziąć udział w mistrzostwach
tego okręgu, prosząc równocześnie o
przesunięcie terminów rozgrywek do 1
czerwca.

Gdyby więc nie sensacyjna uchwała
LOZPN, która wyraźnie godzi w PZPN,
konflikt cały byłby zlikwidowany. Sytu-
acja jaka się jednak obecnie wytwor-
zyła, postawiła LOZPN w sytuacji bar-
dzo nieprzyjemnej. PZPN zechce nie-
wątpliwie w stosunku do LOZPN wy-
ciągnąć daleko idące konsekwencje.

K. G.

W klasie A

KRAKÓW, 12.5. — Tel. wł. — Jed-
nym imprezami piłkarskimi w Krako-
wie były w niedzielę mistrzostwa
klasy A. Punkt zainteresowania skupiał
się na spotkaniu Podgórze z rezerwą
Cracovii, gdyż wiadano, iż bialo-czer-
woni wystąpią z kilkoma graczami li-
gowymi. Tak się też stało. Cracovia
zagrala z pięcioma graczami ligowymi
i prowadziła do pauzy 1:0, ze strzału
Szeligi, uległa jednak po przerwie
strzałom Hodura (2), Guzdy i Kasiny,
przegrując we stosunku 1:4.

Zwierzchniemi zremisował z Grzegó-
rzankiem 0:0. W pierwszej połowie i je-
szcze po przerwie Zwierzchni miał
przewagę, pod koniec bronili się jednak
rozpaczliwie. Sędzia p. Napiór.

Unia — Garbarnia 1:3 (1:3). Je-
szcze na 10 minut przed końcem spo-
tkania Garbarnia prowadziła 3:1, lecz
gdy bramkarz jej opuścił bramkę prze-
grała w ostatnich chwilach meczu. Se-
dizia p. Koenigsberger.

Wisła B — Krowdza 3:0 (2:0). Do
skonała gra rezerwy Wisły, dla której
strzelił bramki: Jędrzejczyk (2) i Sa-
morski. Sędzia p. Seichter.

BIAŁYSTOK, 12.5. — Tel. wł. —
Otwarcie sezonu piłkarskiego. Jagie-
lonia — ZKS Makabi 2:2 (0:2). Bramki
dla Jagielonii zdobyli Sawon, Kirchner
z karnego, dla Makabi Brenner i Su-
mach. Publiczność 1.500 osób, jak na
bialostockie stosunki bardzo dużo.

Sędziował bardzo dobrze prof. Lu-
dertowicz.

Telefonem z kraju

CHORZÓW, 12.5. — Tel. wł. — Sek-
cja kolarska przy KS Stadion urządziła
dzisiaj wielkie zawody dla zawodników
Bieg sprinterów wygrał Rurański (KS
Stadion) w czasie 16,2 sek. Rekord toru
(trasa 400 m.) uzyskał Maj Gerhard (Po-
kój Nowy Bytom) w czasie 32,1. W
biegu amerykańskim parami zwyciężyła
kombinacja Rurański — Wyglenda
(Stadion) w 31,15. Bieg australijski
wygrał Rurański 7:14.

W klasie B bieg na 10 okrążeń wy-
grał Grenda (Stadion) 6:32,2.

Organizacja rozpoczęła w ramach kie-
rowników sekcji kolarskiej Stadionu i
wypadła nadzwyczaj dobrze. Publicz-
ność zgórą 1.000.

CHORZÓW, 12.5. — Tel. wł. — W me-
czu szczyptorniaka mistrz Śląska Pole
Zachodnie gościł znana drużynę niemie-
cką MTV z Myślowic. Zawody zakończyły
się skandalicznym przerwaniem
mecz w 37-ej minucie przed przerwą;
do chwili tej Polacy prowadzili 7:1. Za-
wodom przysłało się sporo publicz-
ności. Sędziował p. Rebski.

SZOPIENICE, 12.5. — Tel. wł. — W
miejscowym meczu lekkoatletycz-
nym KS Stadion pokonał miejscowy
KS Rozdzień — Szopienice w stosunku
66:47. W Stadionie pierwszorzędnym
był Wojtkiewicz, który wygrał więk-
szość konkurencji. Z lepszych wyni-
ków wymienić należy 100 m. Ma-
kiolka (Stadion) 11,4, skok w dal Kosz
(Stadion) 6,61.

ZAKOPANE, 12.5. — Tel. wł. — W
niedzielę odbył się w Zakopanem Nar-
dowy bieg naprzelaj przy udziale 15
zawodników, na trasie długości 3100
mtr. W czasie biegu zwręła się burza
z deszczem. Zwyciężył w klasie senio-
row Kłiszewski z Wisły w czasie
20:74 sek., w klasie juniorów na dy-
stansie 2000 m. — Grandfield ze Szkoły
Handlowej.

KATOWICE, 12.5. — Tel. wł. — W
wewnętrznyklubowych mistrzostwach
KKS Pogoń Kadzielawa rzucił oszczep-
cem 58,86. Miller zaś przebiegł setkę
w czasie 11,4.

KRAKÓW, 12.5. — Tel. wł. — Cie-
kawa rozgrywka tenisowa z Pogonia
katowicką zorganizowała dziś Craco-
via. Tarłowski wykazał doskonałą kla-
sę. Węgrzy jednak nie pozwolili na
strzelak tak szybko drajwów jak Lie-
bling, którego przegrała 6:0, 6:0, dowa-
dzi jednak, że przeprowadzając zawo-
dy krakowianin nie jest zupełnie
w formie. Wynik Lechnera z Bratkiem
3:6, 6:4. 1:6 jest bardzo zaskazujący, ale
jest to maksimum, jakie przy swym
stylu gry Lechner może osiągnąć. Tre-
ner przydałby mu się bardzo.

Herbst, Liebling przegrał gładko 6:1,
6:4 z Tarłowskim. Bratkiem.

BYDGOSZCZ, 12.5. — Tel. wł. — W
niedzielę z okazji otwarcia sezonu te-
nisowego odbył się w Bydgoszczy
mecz pomiędzy BKS a Toruńskim
KLT. Wynik był 6:6.

POZNAŃ, 12.5. — A.Z.S. — W.K.S.
1:6:2 17:14. Spotkanie szermiercze
w konkurencji o drugie mistrzostwo
Polski przyniosło zasłużone zwycię-
stwo poznańskiemu A.Z.S., który w spa-

dzie zwyciężył w stosunku 9,5:6,5, w
szabli 6:8, lepszym stosunkiem trafień
66:39. Łódzianie wystąpili w składzie
Kantor, Jurski, por. Jarzembowski, Ka-
mierowicz i Czaplinski. W szabli trzech
ostatni oraz Kuzmowski.

Delegatem PZ Szmierczewski miano-
wany został p. Niemcz, członek A.Z.S.
Poznańskiego, który jednak musiał
służbowo wyjechać. Z tego powodu
nie wiadomo, czy wobec braku super-
arbitra zawody zostaną zrytykowane.
Funkcje superarbitrów pełnili ma-
jor Walisz i por. Lipiński.

ŁWÓW, 12.5. — Tel. wł. — Z ok-
azji dnia L. O. Z. P. N. odbyły się dzia-
łalności Lwowie następujące mecze: re-
prezentacja Ligi Okręgowej wygrała z
Hasmoną 4:1 (2:0). Reprezentacja ligi
wystąpiła w składzie następującym:
Filipowski (Czarni), Horak (Sokół),
Olejnik (Ukraina), Bilczewski (Ukrai-
na), Czyszyński (Czarni), Sawaryn (Pi-
skor), Fistrowski (Sokół), Miklosz, Pi-
sek (oba z Ukrainy), Żurkowski (Czar-
ni) i Worobiec (Ukraina).

Gra była naogół równorzędna. Has-
mona na tak wysoką porażkę nie za-
służyła, a wynik zawdzięcza jedynie nie-
wykorzystaniu przez napad wielu do-
godnych sytuacji. Poza tem zaznaczyć
należy, że w Hasmonie wystąpiło kilku
rezerwowców.

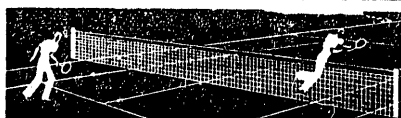
Poza tem reprezentacja klubów robot-
niczych wygrała z reprezentacją klub-
ów żydowskich 3:1 (0:1). Bramki dla
robotników wszystkie trzy zdobył No-
wak, a dla reprezentacji żydowskiej
Zink.

ŁWÓW, 12.5. — Na miejscowych
zawodach lekkoatletycznych Pogonia
użytkowała cały szereg doskona-
nych wyników. W biegu na 110 metrów
przez płotki Haspel (A.Z.S.) ustanowił
nowy rekord Polski wynikiem 15,2.
Drugi doskonały wynik był w biegu na
100 metrów, gdzie Fischer z Druu u-
żył nowy rekord okręgu lwowskiego-
go.

Szczegółowe wyniki przedstawiały
się następująco: 3000 mtr. Korzeniewski
(Pogoń) 9:58,8. 2) Bober (Pogoń):
200 mtr. Fischer (Droń) 23,7. 2) Dru-
biak (Pogoń) 23,9. 800 mtr. Palus 2:10.
2) Bieniarz (Pogoń): 110 mtr. przez
płotki Haspel (A.Z.S.) 15,2. 2) Bikles
(Droń): 100 mtr. Fischer (Droń) 10,8.
2) Drubiak (Pogoń) 11; skok w dal
Haspel (A.Z.S.) 6,87. 2) Maniak (Pogoń):
sztafeta 4 x 100 Pogoń 44; skok o tycz-
ce Lichtblau (Pogoń) 3,58.

MISTRZOSTWA NIEMIEC
BERLIN, 12.5. — Tel. wł. — W mi-
strzostwach piłkarskich Niemiec roze-
grano spowodu meczu z Hiszpanią ty-
ko dwa spotkania. Schalke 04 pobit
Stettiner SC 6:0 (3:0). SV Fürth wy-
grał z Hanau 9:3 w stosunku 5:1 (2:0).

BERLIN, 12.5. — Tel. wł. — Tur-
niej tenisowy Blau Weiss przyniósł
w finałach wyniki następujące: Hen-
kel pokonał w półfinale Belga Lac-
roix 6:3, 2:6, 7:5, a w finale Lunda
7:5, 6:2, 6:4. Gra pań: Adamson —
Conquerre 6:3, 6:1. Gra podwójna:
Lacroix, Borman — Henkel, Gopfert
6:3, 6:4, 5:7, 7:5.



Wszystko do TENISA!
Komisja Krakowska P. 16

Następny numer „Przeglądu Sportowego” ukaże się w
czwartek, 16. V rano i zawierać będzie m. in.
dalsze szczegóły meczu Polska — Austria oraz wykres
przebiegu gry;
relacje specjalnego wysłannika na mecz tenisowy Polska —
Węgry w Katowicach;
tabelę 5-ciu tegorocznych najlepszych polskich wyników
lekkoatletycznych w każdej konkurencji;
wrażenia z treningów tenisistów afrykańskich w Warsza-
wie;
ciekawy wywiad z dwoma czołowymi skifistami polskimi
Vereyem i Keppelem.

Tłoczyński nie czuje się na siłach reprezentować Polskę na meczu pucharowym z Płd. Afryką

Jest coś nowego w przygotowaniach do meczu Płd. Afryka — Polska. Nie myślimy w tej chwili o meczu, że nasi przeciwnicy są od nas silniejsi, a dzisiaj zaczęli trenować. Przypomnijmy sobie, że smutną wiadomością było, że Tłoczyński według prawdopodobieństwa nie będzie grał w meczu z Płd. Afryką. Nie dlatego, że na treningach przegrywał gładko z Wittemannem, bo jednocześnie np. z Hebdą potrafił prowadzić 4:0 i przegrywać tylko 8:10. Treningi były naprawdę treningami, nie chodzilo w nich o wynik.

Albo Tłoczyński nie jest z siebie zadowolony, nie czuje się na siłach podjąć poważną walkę. Nie tylko teraz, ale bodajże w ciągu całego roku. Z wyjątkiem do Paryża rezygnuje też, ustępując miejsca Tarłowskiemu.

Ustąpi pewno tego miejsca i w drużynie pucharowej. Oznacza to osłabienie czy wzmocnienie? W stosunku do obecnych możliwości Tłoczyńskiego raczej wzmocnienie w stosunku do dawnych możliwości — poważne osłabienie.

Czy załamywać ręce? Chyba nie. Trzeba przekłać zły los i przede wszystkim nie tracić nadziei na zwycięstwo.

Bo Hebda jest niewątpliwie w dobrej formie. W tak dobrej, że uważa za stosowne odpocząć. Dopiero w sobotę wieczorem wrócił z trzydniowego pobytu na wsi u swego kolegi Popławskiego. Przedtem trenował dużo. Grał defenzywnie z Wittemannem — oddawał mu dwa, trzy gemy, atakował z furją i lekkomyślnością a rezultat był ten sam.

Nie wyciągamy jednak z tego zbyt pochopnie wniosków. Wolelibyśmy aby potwierdzenie formy Hebda — nadchodziło... z Wiednia. Jeden mecz ze Stefanem czy Palmerem byłby cenniejszy niż trzy spotkania treningowe z Tłoczyńskim. Wittemannem czy Popławskim.

Co jednak będzie z meczem z Węgrami, skoro Tarłowski (Związek) zdaje się nie jest jeszcze zdecydowany czy on czy też Wittemann — nadchodzi. Cóż może zaszkodzić Tarłowskiemu wórkowy mecz z Gabrovitzem? Cóż może nawet zaszkodzić czwartkowy mecz ze Straubem lub Pano. Jeśli Tarłowski potrafił go trenować po mecie w Warszawie do nocnego już o je

Nowy sukces Kucharskiego w biegu Dziennika Białostockiego na 5500 mtr.

BIAŁYSTOK, 12.5. — Tel. wł. — Doroczny bieg naprzelaj Dziennika Białostockiego cieszył się pomimo niepewnej pogody dużym zainteresowaniem publiczności. Już na godzinę przed biegiem trasa została wypełniona przez publiczność, tworzącą żywy spazm, wśród którego biegli zawodnicy. Zgóry było przesądzone, że walka rozegra się między Kucharskim, Półtorakiem i Strzałkowskim z Jagielloni.

Po strale startu por. Zmudziński skiego prowadzenie objeli Kucharski, Półtorak i Strzałkowski, którzy w tej kolejności biegli razem do półmetka. Strzałkowski od półmetka nie może nadążyć i pozostaje nieco w tyle.

Na 500 mtr. przed metą Półtorak gubi trasę, z czego korzysta Kucharski i pierwszy wpada na metę wśród niesłychanego entuzjazmu publiczności.

Trasa biegu wynosiła 5500 mtr. Na starcie stanęło 140 zawodników, wszyscy biegi ukończyli.

Wyniki: 1) Kucharski 17:14, 2) Półtorak 20 mtr. w tyle, 3) Strzałkowski wszyscy z Jagielloni, 4) Adamski (KPW Ognisko), 5) Czerniak (Zw. Strzel.), 6) Evert (Jagiellonia), 7) Kozłowski (Ognisko), 8) Iwaszczyński (WKS Krośno), 9) Jakubczyk (Zw. Strzel.), 10) Kuncewicz (WKS Grodno).

Rozdania nagród w ogrodzie miejskim dokonał po zawodach p. dyrektorowa Lewandowska, wydawczyni Dziennika Białostockiego wręczając pierwszą nagrodę indywidualną Kucharskiemu jako zwycięzcy.

Tu leży przyszłość boksu! powiedział Billy Smith na Śląsku

Billy Smith jest już na Śląsku. Pierwszy trening przeprowadził gość zagraniczny w Katowicach, 8. m. w szkole policyjnej. Następnego dnia trener odwiedził drugi ośrodek w Orzegowie, uo. piątku zaś „Amerykanin” zawiadził o Mysłowicach. By po znać trenera i przypatrzeć się jego pracy, udaliśmy się do Mysłowic, gdzie o godz. 18 miał się rozpocząć trening. Jakież było jednak jego zdziwienie, kiedy na pół godziny po wyznaczonym czasie na sali nie tylko że nie było żywej duszy, ale nawet ringu nie było widać. Dopiero po dobrej godzinie „wiarę” zaczęła się schodzić, przyczem okazało się, że trener z „pomocnikiem” p. Wenden, już przed szóstą byli na miejscu.

W Mysłowicach p. Smith kazał wszystkim bokserom, którzy się zjawili walczyć jedno starcie, by z tych par wybrali najlepszych, którzy będą dojeżdżali do Katowic. Wybrano więc 8 zawodników, przyczem 7 z miejscowego K. S. 06.

W drodze do Katowic p. Smith odchyła rękę swych pierwszych przeciwników. Musimy bowiem zaznaczyć, że o Warszawie gość nie chciał mówić, powiedział tylko, że największym talentem jest Rotholz. Bokser ten jest jednak — jego zdaniem... dość leniwy. W samych superlatywach wyrażał się Smith o Polusie. Specjalnych pochwał nie miał on jednak dla nikogo z pozostałych.

— Słazcy, to urodzeni bokserzy — mówi nasz rozmówca. — Ambicja, hart i dyscyplina. Z takimi zawodnikami będzie można coś robić.

Nadszpedzanie zaimponował trenerowi obóz w Orzegowie, gdzie funkcję pomocnika sprawuje „Hans” (Górny). Wedle słów Smitha w ośrodku tym leży przyszłość pięściarstwa śląskiego.

— Tyle narybku, tyle chętnych i zdrowych chłopaków.

Należy podnieść, że trener wpłynął na Zw. Śląski, by zmieniono poprzednio ułożony program tak, iż treningi odbywać się będą tylko w Katowicach i Orzegowie i to 3 razy tygodniowo, a nie jak poprzednio projektowano 2 razy. Na każdym obozie będzie ok. 20 zawodników.

Oprócz tego w Katowicach dojdzie do skutku jeszcze specjalny kurs dla najlepszych zawodników, t. zw. przedolimpijski. Zawodnicy, którzy już trenowali z p. Smithem wyrazili się o nowym nauczycielu b. dobrze, a i harmonia jest jak najlepsza.

Kolodziejczyk pierwszy na trasie Kraków-Tarnów-Kraków

KRAKÓW, 12.5. Tel. wł. W dniu dzisiejszym odbył się na trasie Kraków-Tarnów — Kraków szosowy wyścig kolarski z udziałem 104 zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Bieg, który w zeszłym roku skończył się zwycięstwem niestowarzyszonego Badoña, startującego obecnie w barwach Garbarni, w tym roku przyniósł generalne zwycięstwo zrzeszonych kolarzy.

Wynik biegu jest następujący: 1) Kolodziejczyk (Wima, Łódź), 6:01:55, 2) Duda (Garbarnia) o pół koła w tyle, 3) Jamroga (Zw. Strzel. Grudziądz), 6:02:05, 4) Badoń (Garbarnia), 5) Włodarczyk (Legia), Na szóstym miejscu uplasowała się grupa 5 kolarzy: Wójcik (Rapid Łódź), Kolski (Makabi Łódź), Jasiński (Ognisko Wilno), Ligoń (PKS Katowice), Kasprzak (Wima Łódź). Na 15-m miejscu przybył Hofschneider (Wima Łódź). Pierwszy niestowarzyszony Łoza (Lublin), 6:22:19, 2) Piątkowski (Kraków), 3) Nowak (Kraków).

Mecz z Węgrami będzie. Istniały projekty aby go odwołać, ale zrezygnowano z tego.

I słusznie. Cóż może zaszkodzić Tarłowskiemu wórkowy mecz z Gabrovitzem? Cóż może nawet zaszkodzić czwartkowy mecz ze Straubem lub Pano. Jeśli Tarłowski potrafił go trenować po mecie w Warszawie do nocnego już o je

Na terenie Warszawy

Polonia — Świt 4:2 (2:1). Rezerwa Polonii zwyciężyła Odrovązem, Hirschem i Puchniarzem wygrała zwycięstwo, wykazując przewagę techniczną i bardzo dobre zgranie. Bramki dla Polonii: Bułanow III (2), Puchniarz i jedna samobójcza; dla Świtu: Bzdak II z wolnego i Jackowski w ostatniej minucie gry. Sędziował dobrze p. Sonenschein.

Orkan — AZS 2:1 (0:1). Do przerwy AZS zdobywa prowadzenie przez Kupa i ma lekką przewagę. Po przerwie Orkan zdobywa bramki ze strzałów: Ogrodzińskiego i Matysia. Sędziował fatalnie p. Łaskowski junior.

Bzura — Legia 1:0 (0:0). Drużyna z Chodakowa fizycznie silna przez długi okres czasu wybitnie przeważała. Jedyna bramka dnia padła z karnego. Sędziował p. Zawisza.

Skoda — PZL 5:0 (3:0). Gospodarze zdradzają znaczną poprawę formy. Bramki: Marjan i Gaiger po 2 i Baryla jedną bramkę.

KPW Orzeł — Barkochba 12:1 (7:1). Barkochba wystąpiła w mocno osłabionym składzie. Bramki dla Orła strzelili: Walentynowicz III i Tomaszewski po 3, Glowacki, Sieradziński i Karasiński po 2; dla Barkochby — Siedlecki. Sędziował p. Haselbusch.

Marymont — Elektryczność 2:1 (0:1). Elektryczność do przerwy nawet przeważała i w tym okresie zdobywa prowadzenie ze strzału Szymaniaka. Po przerwie do głosu dochodzi Marymont.

Wyniki zawodów były następujące: 110 plocki — Pajsker (L) 16:3 s., 2) Siedlecki (L) 16:8 s.; 5000 mtr. — Noji (L) 15:56 s., 2) Modzelewski (L); kula — Siedlecki (L) 13:50 mtr., 2) Szaliński (L) 11:35 mtr.; dysk — Siedlecki 38:53 m. (nieudol); oszczep — Szaliński 45:29 mtr.; wżwż — Szczerbiński (L) 170 m., 2) Kozłowski (L) i Hanke (PKS) po 165 cm.; wdal — Szczerbiński (L) 6:72 mtr., 2) Hanke 6:41 mtr., 3) Sikorski (PKS) — 6:23 m. (9); tyczka — Szczerbiński 3:35 mtr. Sztafeta 4x100 m. — Legia 45:4, 3x1000 — PKS 3:33 s., 4x400 — Legia 3:38:4. (0).

Posiadacze

MOTOCYKLI B. S. A.

nie mają kłopotów z częściami zamiennymi

Generalna reprezentacja B. S. A. Cycles Ltd.

E. SYKES i S-ka, Sp. z o.o.

Warszawa, S-to Krzyska 13, tel. 273-77 i 214-94

Największy w Polsce skład części zamiennych

Zastępstwa we wszystkich większych miastach

Nieudane widowisko propagandowe Wiśniewski wygrywa bieg narodowy w Warszawie

Narodowy Bieg naprzelaj łączył się dotychczas z pojęciem wspaniałej sportowej manifestacji, odświętnego nastroju, tłumów publiczności, mrowia zawodników, możliwości wielkich niespodzianek i zupełnie pewności emocjonującej walki najlepszych polskich dystansowców.

Niedzielny bieg, przeprowadzony już według nowej koncepcji w trzech kategoriach i na trzech różnych dystansach, był natomiast widowiskiem beznadziejnym. Liczba zgłoszonych zawodników stopniała prawie równie dokumentalnie, jak i śnieg majowy, który uniemożliwił przeprowadzenie zawodów we właściwym terminie.

Początkowa cyfra 700 biegaczy zmalała później w oficjalnych komunikatach do 400, a na starcie wszystkich trzech biegów zdołaliśmy zliczyć zaledwie około 200 ludzi. Równie skromna ilość nieletnich widzów, okraszona rodzinami zawodników, zalegała rybnym, nudząc się okragle półtorej godziny. Z dawniejszej pięknej imprezy zostało dokładnie wszelki ślad imponującego charakteru.

Bieg seniorów na 7 km. był właściwie wewnętrzną rozgrywką Warszawianki, do której wpłatał się, dość nieoczekiwanie, Przybyłko ze Skry. „Olimpijczyca” przylądali się biegowi z trybun, a Duplikci startował w Łodzi na meczu AZS-LKS.

Wyrwał Wiśniewski (Warszawa) w czasie 24:05:4, który prowadził od startu do mety. Na finiszu zagroził mu bardzo poważnie Przybyłko, który w połowie trasy biegi na 5-tym miejscu, a na metę wpadł o metr za zwycięzcą. Trzeci był Romanowski (War.) przed swoim kolegą klubowym Karzewskim — wielkim faworytem biegu. Na dalszych miejscach przybyli 5) Adamczyk (Zagwie), 6) Eichel (Skra), 7) Bujak (Strzelec), 8) Kmera, 9) Małyszewski, 10) Zagórski — wszyscy AKS Zw. Strz. Na starcie około 40 biegaczy.

Bieg 3 km. dla juniorów i młodzieży wygrał Janiszewski (Warszawianka), przed Strzykowskiem, Bednarskim, Niczem, Juchniwiczem i pierwszym przedstawicielem sportu uczniowskiego — Olszewskim. Również około 40-stu uczestników.

Ostatni z biegów — 5 km. dla niestowarzyszonych i organizacji P. W. zgromadził na starcie 130-stu biegaczy. Zwyciężył Bodala (Zw. Strzel.) 16:05 przed Kolczyńskim (YMCA).

W dalszych rozgrywkach gier sportowych o mistrzostwach Warszawy było parę niespodzianek. A więc porażka wielokrotnego mistrza Warszawy w siatkówce męskiej AZS z najsłabszą drużyną A klasy, Przyszłość, oraz Polonii z KPW Orzeł. W koszykówce męskiej sytuacja się wyjaśniła po dwóch kolejnych zwycięstwach Polonii nad swymi najsilniejszymi rywalami YMCA, a zwłaszcza AZS.

Siatkówka kobieca. AZS — Makabi 2:0, AZS — Polonia 2:0 w. o. „ZASS” — Polonia 2:0 w. o., Makabi — KPW Orzeł 2:0, KPW Orzeł — Grażyna 2:0, ZASS — Grażyna 2:0.

Siatkówka męska. Polonia — Warszawianka 2:0, AZS — Warszawianka 2:0, Legia — Przyszłość 2:1, Legia — KPW Orzeł 2:0, KPW Orzeł — Polonia 2:0, Przyszłość — AZS 2:1.

Hazena. AZS — Warszawianka 9:1, Skra — Warszawianka 8:3, Skra — Grażyna 5:0, Polonia — Grażyna.

Koszykówka męska. YMCA — Legia 35:29, Polonia YMCA 38:20, Polonia — AZS 59:37.

RAKIETY, KAJAKI, NAMIOTY „Sport i Gimnastyka” 1102 29. Wielki wybór przyborów sportowych

NAPRAWA RAKIET. CENY NISKE

JAN BALL

PIĘŚCIA ZDOBEDE ŚWIAT

powieść

Dziennikarze rozeszli się do domów trochę skwaszeni. Biliow przywiązywał wielką wagę do wyrobienia popularności swemu pupilowi. Będąc publicystą pięściarskim miał okazję tysiąc razy stwierdzić, co znaczyła siła amerykańskiej „publi” — Niejednokrotnie źle przygotowane zwycięstwo spotykało się z gwizdami, a w prasie robiono potem złośliwe aluzje na temat uczciwości walki.

Aluzje te nie były zresztą pozbawione rzeczywego uzasadnienia. Związek bokserów zawodowych (Boxsport - Behörde Deutschlands) był bezpańską organizacją, powołaną do osłony możniejszych tego ringowego świata, przyczem czołowi działacze BDD używali wszelkich środków — zamożności.

Potem nastąpiła zwykła w takich sytuacjach zmiana. Związek wziął za łeb jedyny człowiek, któremu chciało się zająć temi sprawami i poświęcić swój czas — Józef Burda. Czech przyszedł do organizacji pod hasłem uzdrowienia stosunków, rządów silnej ręki i podniesienia prestiżu pięściarstwa zawodowego. Podbił swymi przemówieniami zebrań. Dostał szerokie pełnomocnictwa. Zakasał rękawy...

Po kilku miesiącach związek był już przeorganizowany i porządek wprowadzony. Sanacja polegała na tym, że teraz wszystkie sprawy załatwiał jednoosobowa decyzja pan Burda i że wszystkie dochody trafiały do jego kieszeni.

Był to — nadomiar złego — człowiek uparty i ograniczony. Popenił wiele błędów z których największym była nadmierna chciwość. Inni menażerowie, niemieccy sławni i niemieccy sprytni, zostali bez pardonu odsunięci od wpływu na układ sił zawodowy i na dostęp do złota. To musiało się zemścić. Powoli rosta niezadowolnienie z Burdy. Wszyscy mieli dosyć rządów silnej ręki, a chcieli równomiernego i demokratycznego udziału w kierownictwie związku, co rozumieć należało jako żądanie rozdrobienia dochodów.

Pod okiem zapasowego kota zaczęły szaleć myszy. Walki straciły wszelki sens i wszelki po-

wab: Ich wynik był ułożony na długo przed spotkaniem. Działy się dziwy tak wielkie, jakie obserwowano dotąd tylko w zapasnictwie. Zwycięstwo przez nokaut, czy też porażka była tylko kwestią pieniędzy. Kto miał gotówkę, ten mógł zostać mistrzem Niemiec.

Klasycznym przykładem takiego stanu rzeczy był mecz Breitenstratera z Belgiem Charles, który potem został mistrzem Europy. Dla świętego spokoju i dla milej formy Charles dał się wyliczyć w 4-ej rundzie, ale zrobił to wielce niezręcznie, gdyż symulował nokaut w momencie chybnego ciosu. Uderzenie wymierzzone w szczękę, uderzenie umiarkowane, jako decydujące i ostatnie, wywołało odruchowe pochylene naprzód Charlesa. Pięść trafiała w czaszke. Charles, dobry i młody bokser, ale zły i niedoświadczony aktor, zwał się na ziemię i z rozkrzyżowanymi rękoma czekał aż sędzia zawoła „Out!”

Zresztą usłyszeć nie było łatwo. Publiczność, która przyszła zobaczyć walkę, której gwarantowano pokaz pięknego boksu, która tak wdzicznie reaguje na każdy objaw odwagi czy heroizmu, która gotowa jest zbudować w swem sercu tron dla każdego sportowego bohatera, teraz solidarnie wstała z krzesła i gwizdała potwornie.

— Granda! Schiebungs! Pfui!

Tak kończył swą karierę „der blonde Hans”, w takich warunkach rozpoczynał swoją serię Max Schmeling. Z tą różnicą, że balagan bokserki wyszedł jemu na zdrowie.

W wadze półciężkiej nagle zrobił się luz. Mistrz Paul Samson - Körner złożył dobrowolnie tytuł, bo nie trzymał już wagi. Najpoważniejszym spadkobiercą zdawał się być Max L. ekman, ten sam który w 1924 roku otworzył Schmelingowi arterię i opryskał „Sportpalast” pod pierwsze piętro.

Trzeba mu było znaleźć przeciwnika. Zatrzymano się na osobie Schmelinga. Nie był to wprawdzie zbyt atrakcyjny partner, ponieważ Schmeling walczył już z nim dwukrotnie i ani razu nie potrafił zachwiać przeciwnikiem, ale w braku laku... Trzeba było przecież jakoś zadośćuczynić formalności.

Bilów niechętnie zgodził się na ten mecz. Historia takiej porażki i przelewu krwi nie wpływała korzystnie na morale pięściarza. Zależało mu na tym, by Max nie stał się przesadnie ostrożny lub — co nie dał Boże! — bojaźliwy w ringu. Gotów speścić się widokiem krwawego przeciwnika i wówczas nie poradził ani wyższa technika, ani pewny cios, ani większa siła. Jakaś reminiscencja myślowa, lub wspomnienie bólu mogło zaważyć na rezultacie spotkania o wiele silniej, niż pięści Diekmanna.

D. c. n.

Sklep sportowy „DYSK”

W. Małek Złota 14 poleca wszelkie artykuły

A. Witkowska Warszawa, tel. 675-18 sportowe po cenach niskich

precyzyjny

wytworny

niezawodny

zegarek

Lisot

ANTYMAGNETYCZNY

NIE MAGNETYZUJE SIĘ od

TELEFONU, RADIA I MOTORU

Wszystko ma swój koniec...

Niemcy pokonani 2:1 w Kolonii przez Hiszpanów

KOLONIA, 12.5. — Tł. wł. — Wspaniała seria 15 zwycięstw w ostatnich 18 meczach piłkarstwa niemieckiego została przerwana w sposób brutalny i dość nieoczekiwany. Brutalny, bo działo się to na oczach 75.000 widzów, nieoczekiwany, bo Hiszpania przed tym godnym zremisowała z Portugalią i wynik ten rokował jej raczej przegraną.

Niemcy przytem wystąpili w pełnym składzie, bez eksperymentów w rodzaju Lenza czy Dammingera. Własnie jednak wystawienie owego składu reprezentacyjnego zemściło się. Obrona przeżywała bowiem kryzys: Buschi był słaby, niepewny i zaraz pod koniec słabą grą Janesa i Bendera. Nervowy był też wskutek tego Buchloh. Pomoc była nierówna, mimo że ponagał jej w pracy Rasselberg, co zemściło się na ataku. Skrzydłowi Fathi i Lehner nie stanęli też na wysokości zadania, choć byli najgroźniejszymi je dnostkami linii ofensywnej. Conen był za wolny na Hiszpanów. Gdyby zresztą w ostatnich 30 minutach, kiedy atak niemiecki miał wyraźną przewagę, zagral on bardziej skutecznie, w dzwone nie opuszczałaby trybun w tak grobowym nastroju.

Gdyby jednak Hiszpanie lepiej strzelali w polu karnym, wynik byłby znacznie wyższy. Hiszpanie byli bowiem drużyną zdecydowanie lepszą. Każdy z nich to piłkarz pełnej krwi, panujący

zupelnie nad swym ciałem. Ich rozpęd daje drużynie jedność, gra głowa i szybkość pozwala na błyskawiczne stwarzanie niebezpieczeństw. Wyróżnić trzeba bramkarza Bizaquirra, równego zupełnie Zamorze, obrońcę Quincosa, środkowego pomocnika Muguerra, skrzydłowego Ventrola i wogóle cały atak. Drużyna była wogóle równa, szybsza znacznie od Niemców.

Wynik 2:1 (2:1) dla Hiszpanii. W pierwszej połowie przewaga Hiszpanów, którzy atakują świetnie, zwłaszcza prawą stroną napadu. Obrona i pomoc niemiecka przeżywa szereg ciężkich momentów. Atak Niemców zdobywa się tylko na przeboje i jest tylko chwilami niebezpieczny, zwłaszcza że Rasselberg uporczywie gra rolę czwartego pomocnika.

Mimo to w 12-ej minucie zdobywają prowadzenie Niemcy: pomocnik Lecue podaje, piłkę otrzymuje Janes, podaje Hohmannowi, który wystawa Conena. Atakuje go świetny bek hiszpański Quincosa, ale pudłuje i Conen łatwo zdobywa prowadzenie.

W 31-ej minucie pada wyrównanie. Luis Regueiro, świetny prawy łącznik hiszpański mija Gramlicha i Munzenberga, podaje na prawe skrzydło, Ventrola centruje, do piłki wybiega Buchloh i zderza się ze środkiem napadu, Langara; obaj gracze padają, ale Lan-

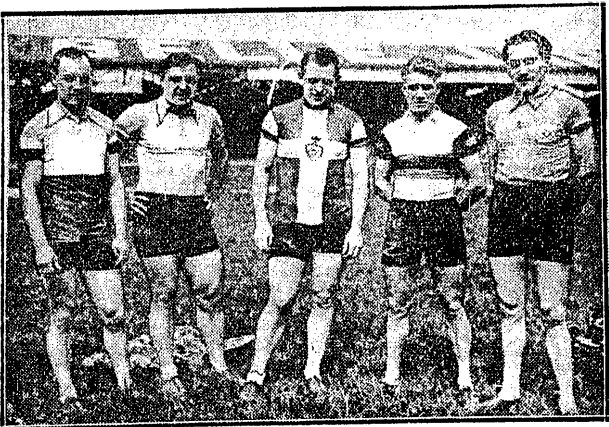
gara przytomnie kopie piłkę do pustej bramki.

Hiszpanie atakują teraz bardzo groźnie, Niemcy bronią się skutecznie, tylko dzięki szczęściu. W 44-ej minucie zostaje ustalony wynik meczu: po pięknym podaniu z lewej strony na prawą Ventrola przechodzi na środek i świetnie strzela: Buchloh odbija słabo w pole, a Langara z dwu metrów zdobywa łatwo bramkę.

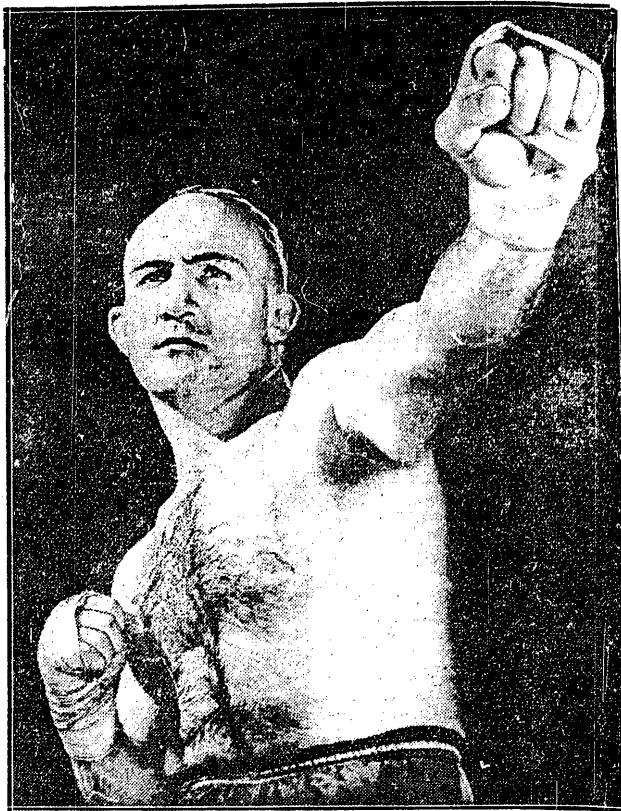
Po przerwie Conen przechodzi na środek ataku, co nadaje grze napadu większą spójność. Niemcy atakują te-

raz bez przerwy, zagrzewani krzykiem tłumów. Hiszpanie mimo to są wciąż groźni, zwłaszcza ich kontrataki są wspaniałe: w momentach defensywy zostawiają zaledwie dwóch graczy w napadzie, ale już w chwili potem suna naprzód całą piątką, mając tuż za sobą swą pomoc, która celnie zasila ich piłkami. Rasselberg przechodzi wreszcie do ataku, ale i to nie pomaga. Mimo paru kontuzji graczy hiszpańskich, wynik meczu pozostaje bez zmian.

Sędziował świetnie Belg Langenus.



SMIETANKA KOLARSTWA ŚWIATOWEGO spotkała się w Paryżu, walcząc o puchar Europy na torze. Od lewej: Michard, Faucheux, Falk Hansen, Scherens (zwycięzca), Beaufrand.



FRANCUZ MARCEL THIL jest ciagle, mimo swych 32 lat, bezkonkurencyjnym mistrzem wagi średniej na terenie Europy.

4000 widzów na stadionie W. D.

Targoński wygrywa 100 klm. wyścig asów z prowadzeniem

Wyścig asów na torze stadionu Wojska Polskiego potrafił wywołać jak na obecne stosunki, imponujące zainteresowanie. Około 4.000 widzów zebrało się po obu prostych toru i dawało głośny wyraz swym emocjom.

Ze startu ruszyło jednocześnie dziewięciu zawodników i dziewięciu liderów. Zabrakło jedynie obu kolarzy z Łodzi — Więckia i Szmidta, pojawił się natomiast Włodarczyk. Był on obok Michalaka najsłabszym zawodnikiem wyścigu. Na usprawiedliwienie Michalaka zano-tować trzeba, że na imprezę Legie przyjechał wprost ze Strugi, gdzie brał udział w 100-kilometrowym wyścigu szosowym Prądu i zajął tam trzecie miejsce. Michalak pierw-szy wycofał się z wyścigu asów.

Najlepszym zawodnikiem a przy-tem jedynym o zdolnościach sta-yerskich za motorami okazał się Olecki. Znal on tajemnicę sukcesu i pierwszy dorwał się do lidera. Po-tem zarwał takie tempo, że zanim się reszta współzawodników obej-rzała, już miał on dwa okrążenia przewagi. Reszta poszła mu już gładko: do sześćdziesiątego okrąże-nia był bezkonkurencyjny na to-rze; mijał z niesłychaną łatwością i wprawą konkurentów do pucharu prezydenta Starzyńskiego.

W tym okresie drugie miejsce by-ło w rękach Stahla, który potrafił choć o okrążenie w tyle, nawiązać emocjonującą widowinę walkę. Po-tem Stahla złapał kurcz w nodze i wycofał się.

Walkę z Oleckim, będącym daleko na przodzie przejął wówczas Starzyński, był już o włos od po-wodzenia, ale ugął się wreszcie przed ostatnią ucieczką „buldoga”. Od tej chwili Starzyński w oczach słabnie i usuwa się na coraz dal-sze miejsce.

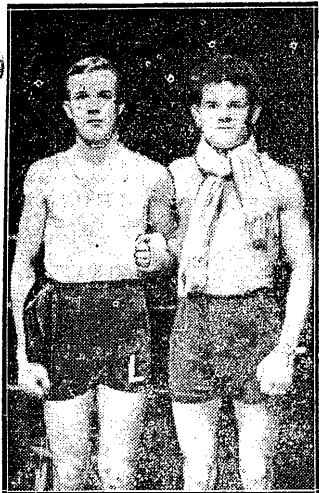
W tym okresie czasu wyłania się wielki impet i „gaz” Targońskiego, który zarwał niesłychane tempo i w imponujący sposób nadrobił okrą-żenie po okrążeniu. Wreszcie do-szedł Oleckiego, minął i zostawił o okrążenie w tyle. Olecki ostatnie dziesięć kilometrów jechał już inercją, bo sił nie miał wcale. Przyznał się nam, że złapał go kurcz i to go zgubiło i wyrwało pewne zwycię-stwo z rąk. Zaznaczyć trzeba, że Targoński miał wypadek: przewró-cił się na tor, na szczęście niesko-dliwie i pognął dalej.

Czas Targońskiego (Legia) — 2:07:57, 2) Olecki (Iskra) o okrą-żenie w tyle, 3) Starzyński (Legia), pozostałe trzy miejsca zajęli Bry-szke, Fajge i Włodarczyk. Wycofa-li się Michalak, Stahl i Popończyk.

Szosowy wyścig Prądu na prze-strzeni 100 klm. w Strudzie wygrał Józef Kapiak w czasie 3:01 przed Ignaciakiem, Michalakiem i M. Ka-piakiem.

Kpt. Tkaczyk wiceprezes P.Z.T.K. podał się ponownie ostatecznie do dymisji.

Ubezpieczyć zawodników chce Pol-ski Związek Towarzystw Kolarskich. Rozpoczęte być mają w najbliższych dniach pertraktacje z towarzystwami asekuracyjnymi celem zorientowania się w możliwościach i kosztach takiej transakcji.



PRZEWÓDZKI I BIANGA stoczyli najładniejszą walkę w ramach meczu Gedania — Legia 11:5. Wygrał gdańszczanin.

Na łodzi i kajaki DYKTY wodoodporne
odznaczone 2 złot. medalami M. H. i Przemysłu i Wystawy Sport. Wodnych, produkcji fab. H-cia Konopacki, Mosty Wyłączne zastępczo L. „Janina” Handel i Przemysł Drzewny Sp. z o. o. Warszawa, ul. 6 Sierpna 18. Tel. 9-43-02.

Końcowy zryw Warszawy

zapewnia jej zwycięstwo nad Łodzią 2:1

ŁÓDŹ, 12.5. Tel. wł. — Warszawa — Łódź 2:1 (1:1).

Warszawa: Korniejewski, Jelski, Krysiński, Seichter, Sroczyński (Szczepaniak), Przedziecki, Kruk, Szczepa-

Jugosławia

podaje skład hazenistek

Jugosławia przysłała do PZGS skład siódniki państwowej hazenistek, która walczyć będzie w Polsce. W bramce Grsetic; obrona: Bernik; pomoc: Cuwaj, Oman; atak: Bobińska, Kustek, Tonkoric. Ta ostatnia jest siostrą Cuwajowej. — Zony trenera hazenistek Jugosławii. Rezerwa: w pomocy Czenpernianowa, w obronie Popowicz, w pomocy Justin Matilda.

W tym składzie Jugosławia w roku ubiegłym w Londynie zdobyła mistrzostwo świata w hazenistkach.

Jako kierownik drużyny przyjeżdża do Polski szef policji w Zagrzebiu p. Józef Stapanowicz i kapitan hazenistek Jugosławii Związku Gier Sportowych p. Paricic.

Jugosłowianki przyjeżdżają do Warszawy 17 b m. i zamieszkają na stadionie wojskowym.

niak (Skrzypczak), Smoczek, Łysakowski, Ciszewski.

Łódź: Piasecki, Frankus, Fliegel, Pegza II, Pegza I, Kowalski; Palczewski, Herbsteich, Królewicki, Sowiak, Król.

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów mecz międzymiastowy Łódź — Warszawa wzbudził tak wielkie zainteresowanie, zgromadził bowiem przeszło 3000 widzów.

Zawody wygrała zasłużenie Warszawa dzięki przewadze którą uzyskała w ostatnich 25 minutach gry.

Sędząc po pierwszych 65 min. wynik powinien być raczej korzystny dla gospodarzy, opadli oni jednak przedwcześnie z sił i pozostawili wszystkie atuty w ręku gości.

Sporadyczne zrywy Króla i Herbsteicha nie mogły już uratować sytuacji.

Spotkania zasadniczo bardzo ciekawe, napastnicy bowiem byli wyraźnie w formie i stwarzali moc emocjonujących sytuacji podbramkowych.

Pierwszy kwadrans jałowej gry, następnie pełna godzina frańpujących momentów, wreszcie ostatnie minuty przy wagi stolicy — oto trzy fazy meczu.

Mecz wygrał Warszawa właściwie Korniejewski, który wypalał niezliczoną ilość strzałów.

Obrona warszawian mierna, jednak

nico lepsza od swego vis a vis. W po-mocy dobrze, choć nieco brutalnie, grał Seichter, oraz Szczepaniak po przerwie. Przedziecki w drugiej połowie unie-szkodliwił Palczewskiego. Atak warszawian, mimo iż wystąpił w dziwnie skłóconym składzie, spisał się wręcz zdumiewająco. Coprawda na Smoczka znać przerwie, ale inteligencja nadrabiała brak szybkości. Ciszewski „palił się” do gry, był szybki, doskonale centro-wał, jednym słowem czuł się na skrzy-dle, jak na swojej stałej pozycji. Świe-tnie zagrywał Kruk, w czem zresztą pomagał mu dzielnie Kowalski, będący najsłabszym zawodnikiem na boisku. Szczepaniak czuł się na pozycji łączni-ka nieswojo: instynktownie cofał się do tyłu. Przystawienie go do pomocy po przerwie wyszło stolicy na korzyść.

W Łodzi zawiódła fatalnie obrona, grając poniżej swej normalnej formy. Zławsza Frankus stwarzał niebez-pieczne momenty pod własną bramką. Piasecki mógł drugą bramkę obronić, dał się jednak zwieść Skrzypczako-wi. W pomocy Pegza II był najłep-szy, boczni natomiast, zwłaszcza Ko-walski, wręcz słabi.

Atak kombinował w polu zupełnie

dobrze, jednak nieco powolnie, wskutek zbyt długiego dreblińgu Królewickiego. Na-tomiast nie można nikomu z nich zarzu-cić, jeżeli chodzi o dyspozycję strzału-wa. Kolosalną poprawę formy stwierdzi-liśmy u Króla. Herbsteich i Sowiak nie zawiedli, natomiast Palczewski w dru-giej połowie „spuchł” niemiłosiernie.

Warszawa gra w pierwszej połowie z wiatrem i słońcem, mając lekką prze-wagę. Łódź jest jednak groźna, cze-go dowodem jest stosunek rógów 7:1. Król strzela zbliska w słupkę, Szczepa-niak i Łysakowski kilka razy pudłują, a wreszcie w 30-ej minucie z kombinacji strzela Łysakowski pierwszą bram-kę. Niebawem jednak Łódź wyrównuje przez Herbsteicha po pięknej akcji Król — Królewicki — Herbsteich.

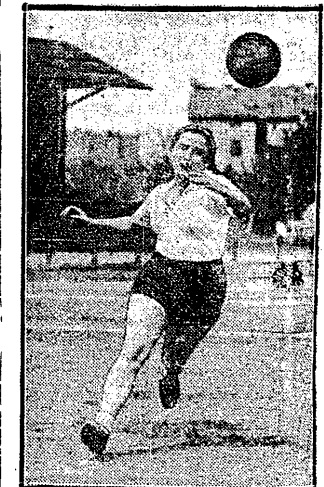
Po przerwie Łódź jeszcze przez kwa-drańs dotrzymuje kroku Warszawie, po-tem opada z sił. Zwycięstwo uzyskują goście w 13-ej minucie przez Skrzyp-czaka, który otrzymawszy piłkę od Smoczka, wywabił Piaseckiego z bram-ki i strzelił ją lekko do siatki.

Sędzia p. Andrzejak gwizdał za wie-le.

Barna i Bellak

pokonani w Dijon przez Ehrlicha

DIJON, 12.5. Ehrlich odniósł znów wielki sukces, bijąc w Dijon w półfinale Barnę 3:1 a w finale Bellakę 3:2. Ehrlich był wyjątko-wo dobrze usposobiony. Po prze-graniu pierwszego seta 18:21 wy-grał trzy następne względnie łat-wo, bowiem do 15, 17 i 16. Wsku-tek zmęczenia gra z Bellakiem była 5 setowa. Ehrlich zdobył srebrny puchar, ufundowany przez mia-sto Dijon i był przedmiotem wiel-kich owacy. Polak otrzymał za pro-szenie do Hiszpanii, Szwajcarji i do Belgii. Z zaproszeń tych skorzysta; terminy nie są ustalone, gdyż niebawem udaje się do Bu-dapesztu na wielki turniej jubileu-szowy z udziałem 10 najlepszych rakiet świata a następnie wraz z Barną podejmują 10 dniowe tour-ne po Polsce. (L).



IRKA TONKOVIC lewoskrzydłowa reprezentacji jugosłowiańskiej hazenistek, jak widzimy, startować.



START NARODOWEGO BIEGU NAPRZĘŁAJ NA POLU MOKOTOWSKIM W WARSZAWIE



BIEG SZTAFETOWY W ŁODZI wygrała osada, której zawodników Galewskiego i Kołoszczyka widzimy przy zmianie pałeczki.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Fi'ja: Jasna 10, tel. 693-72.